

Staje się powoli tradycją organizowanie z okazji Dnia Kolejarza imprez ciekawszych niż oficjalne akademie, adresowanych do ludzi nie związanych zawodowo z żelaznym szlakiem. Do najpopularniejszych należą pociągi nostalgii i wystawy pojazdów szynowych. W bieżącym roku wagony ciągnięte przez parowozы wyruszyły m.in. z Sędziszowa, Poznania, Jarocina, Warszawy i Pyskowie (na kolei piaskowej). Różny był zasięg tych imprez, ale też nie zawsze organizatorzy zamierzali zainteresować nimi społeczność węższą niż lokalna. We wszystkich jednak przypadkach może nawet nie zawsze zdając sobie o tego sprawę, osiągnęli podobny cel. Dzięki odchodzącym do historii parowozom bliższe stawały się dla ludzi także współczesne sprawy kolei.

Zupełnie lokalny charakter miała uroczystość zorganizowana w Sędziszowie. Pożegnanie trakcji parowej w tamtejszej szopie połączone z ustawieniem pomnika techniki — parowozu Ty51-15. Zanim to nastąpiło, pociąg specjalny z gromadką przedszkolaków, uczniami szkół kolejowej i rodzinami kolejarzy wyruszył do Kozłowa. Gdy wracał witali go w Sędziszowie liczni mieszkańcy. Były kwiaty, przemówienia, wiersze recytowane przez najmłodszych; później akademie, wręczenie odznaczeń i występy uczniów szkół podstawowych. Jednym słowem — wspólne świętowanie.

Kameralnie, jak gdyby z dala od świątecznego zgiełku, mknął pociąg specjalny z Jarocina do Leszna. Typowy dla takich imprez scenariusz przewiduje wizytę w szopie. Entuzjaści kolejnictwa krzatali się po niej od wczesnych godzin rannych. Kilku z nich przybyło tam ze swoimi pociągami. Tym kolejarze okazywali najczęściej uwagi. Spe-

cialnie dla nich uruchamiano obrotnicę. Maluchy mogły też jeździć różnymi pojazdami trakcyjnymi. I niech ktoś spróbuje oowiedzieć, że nie oplaca się organizować takich imprez. Na tę drogę Jarocina przybyła też drużyna zuchów. Wspólne podróżowanie z entuzjastami kolejnictwa zaowocuje chyba następnymi spotkaniami. W pociągu umawiano się na pokaz slajdów. A może zuchom spodoba się koleja tak jak spodobało im się zdjęcie parowozu, które otrzymały na pamiątkę od członków Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei.

Zupełnie odmienny charakter miała impreza poznańska. Przygotowane z rozmachem przez kolejarzy, turystów spod znaku skrzydlatego koła oraz entuzjastów kolejnictwa trzydniowe rendez-vous z koleją rozpoczął pociąg specjalny pod nazwą „Parowozem po Wielkopolsce”. Do Opalenicy, Zbąszynka i Wolsztyna wyruszyło nim ponad sześćdziesiąt pasażerów. Amatorów fotografowania tłum ten przerażał. Ale inni wyrażali głośno zadowolenie z faktu, że pociągi nostalgii cieszą się już taką popularnością. Nawet Wolsztyn, któremu przecież nie są obce odwiedziny miłośników trakcji parowej z całego świata, takiego najazdu, i to rodzimych gości, jeszcze nie przeżywał.

W Opalenicy zwiedzano skansen kolei dojazdowej. W Zbąszynku oglądano pomnik techniki — parowóz Tp3-36 z wagonem. W czasie jazdy co jakiś czas płynęły informacje z głośników w przedziałach. Przewodnik opowiadał o ciekawostkach

dotyczących mijanych miejscowości. Był mały bar. Uczniowie technikum kolejowego sprzedawali wydawnictwa Poznańskiego KMK. Oni też zadbali o to, aby wszyscy pasażerowie otrzymali arkusze z konkursowymi pytaniami wiedzy o kolei. Finał konkursu odbył się na dworcu w Poznaniu, gdzie pasażerowie pociągu specjalnego wysiedli po ponad pięciu godzinach podróży.

Na następne kilka godzin w miejsce dziwnego pikniku zamienił się peron 4b. Wśród kilku-

dziesięciu eksponowanych na wystawie parowozów, drezyn, wozów stażackich, lokomotyw spalinowych i elektrycznych rozsiadli się uczestnicy imprezy, spóźniewając przewidzianą programem grochówkę. Grała orkiestra. Na estradzie odbywał się finał konkursu. To było prawdziwe święto, na które poznańscy kolejarze potrafili zaprosić tłumy gości.

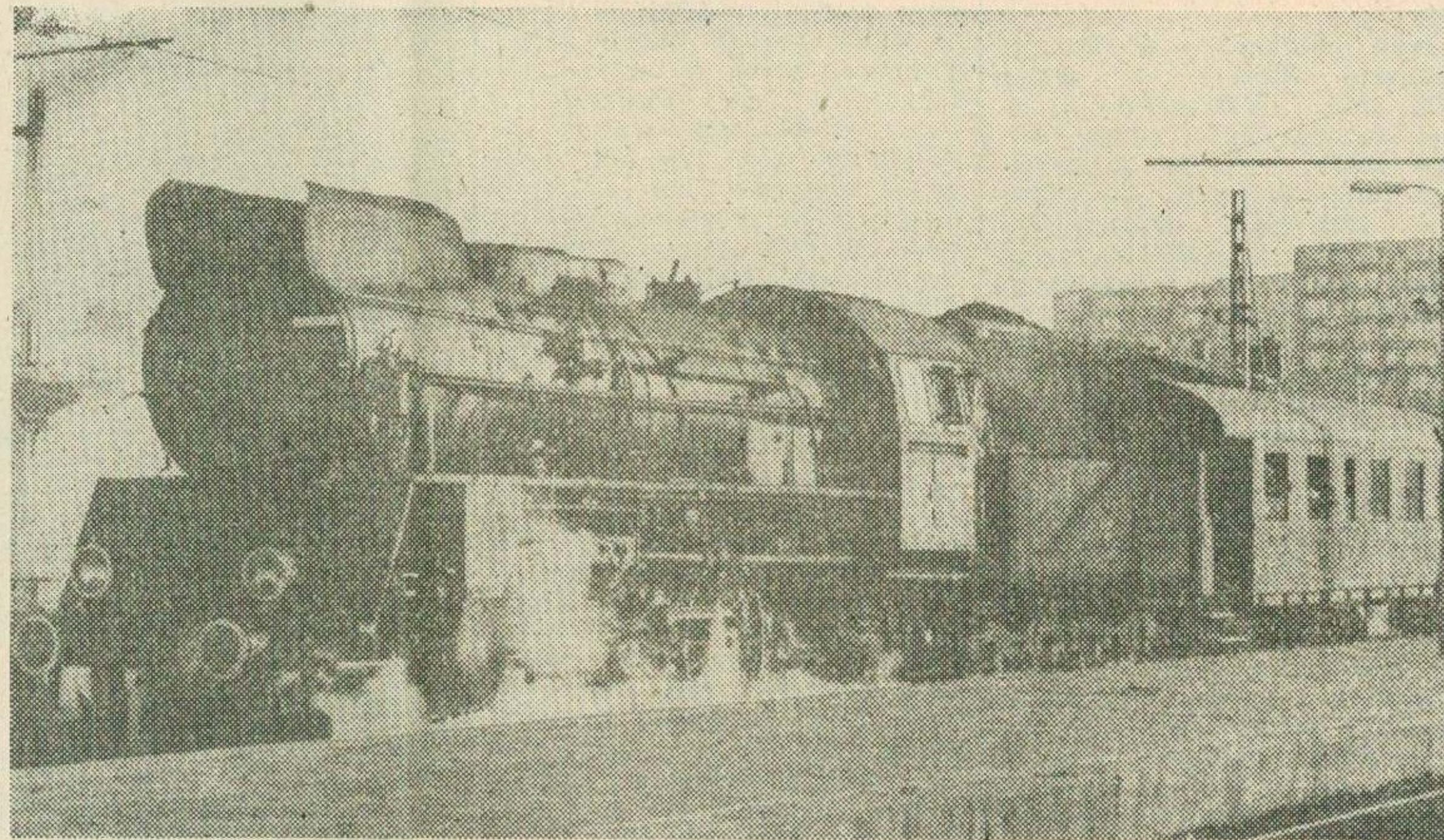
W niedzielę i poniedziałek wyruszył z Poznania nieco inny pociąg. Te jazdy nazwano koleją od kuchni. Trasa wiodła obwo-

dnica północną, między innymi przez jedną z najnowocześniejszych stacji rozrządowych w Polsce — Poznań Franowo. W niedzielę podróżowali wszyscy chętni, w poniedziałek uczniowie klas ósmych (bezpłatnie). To się nazywa gest i... rozsądek. Przecież za kilka miesięcy ci młodzi ludzie będą wybierać następne w swoim życiu szkoły. Uczestnicy pociągów po Wielkopolsce i od kuchni otrzymali pamiątkowe znaczki i bilety.

Nieco ciszej, czasami z małym opóźnieniem, wyruszał świąte-

czny pociąg ze stacji Warszawa Główna. Zaplanowaną na tydzień imprezę przedłużono o następne siedem dni. Chętnych do podróżowania w starym stylu było więcej niż miejsc w zabytkowych wagonach jadących do Sochaczewa, skąd po zwiedzeniu Muzeum Kolei Wąskotorowej wycieczkowicze wyruszą ciuchcią nad brzeg Łasicy. Tam było w programie ognisko z pieczeniem kiebasek. Chwaląc inicjatywę, należy mieć nadzieję, że powtórzona za rok impreza będzie barwniejsza. W Poznaniu czuło się wszędzie obecność entuzjastów kolejnictwa, serce wkładane przez nich w każdy szczegół programu (konkursy, wydawnictwa, pamiątki, fotostopy, wygląd parowozów i uczniów opiekujących się poszczególnymi wagonami). Warszawski pociąg prowadzony odrapaną „oelką”, z wagonami jeżdżącymi pod sztydem „85 lat stacji Łódź Widzew” — co tu dużo ukrywać — nie robił oszałamiającego wrażenia.

Może za rok uda się stołecznym kolejarzom i entuzjastom kolejnictwa przygotować wspólnie interesującą imprezę. Wszak będzie to jubileusz 145-lecia powstania Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. W bieżącym roku członkowie Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei zorganizowali z okazji Dnia Kolejarza wystawę w Muzeum Techniki NOT. Zgromadzone w gablotach eksponaty oraz pokazy slajdów i projekcje filmów miały pomóc zwiedzającym znaleźć odpowiedź na postawione w tytule ekspozycji pytanie „Czy kolej może być piękna?”



Pociąg do Sochaczewa rusza ze stacji Warszawa Główna. Na przedzie parowóz Ol49-84 z MD Sierpc.

Fot. Jerzy Szeliga

MAREK MOCZULSKI